

Albo własność, albo niewola

20 listopada 2023

Smutną prawdą o naturze ludzkiej jest nasza niechęć do wyciągania wniosków z błędów, które zostały popełnione w przeszłości. Dla każdego człowieka prawdziwą kopalnią wiedzy uczącą nas o podejmowaniu nieprawidłowych rozwiązań może być los Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, który istniał przez prawie 70 lat.



Schowana za płaszczykiem pięknych idei rzeczywistość sowiecka była szara, brudna i biedna. Półki sklepowe świeciły pustkami, a ludzie strajkowali głównie dlatego, bo nikt nie wsadził im wkładki do zupy. Co sprytniejsze jednostki marzyły o tym, by uciec z tego „ustroju powszechnego szczęścia” do państw zachodu, gdzie postawiono na: swobodną działalność ekonomiczną, wolną przedsiębiorczość, własność prywatną czy wolność osobistą.

I tutaj warto zrobić „stop”, by podjąć pewną refleksję. Dlaczego własność prywatna jest tak ważnym elementem społeczeństwa, elementem gospodarki? Otóż człowiek posiada pewną niezmienną naturę. Człowiek z niechęcią dba o dobro wspólne, o cudzą własność. Natomiast pieczołowicie dba o swój interes, o swoją własność, ze względu na nasz przyrodzony

egoizm. Ludzie wyrzucają śmieci na ulicy czy w lesie publicznym, ale w swoim własnym domu potrafią mieć wzorcowe porządki. Przedsiębiorca prywatny pilnuje swojego interesu jak oka w głowie, nie da sobie ukraść nawet śrubki. Natomiast w PRL powszechna była kradzież i wynoszenie sprzętu z publicznych zakładów pracy. To jest właśnie zasadnicza różnica pomiędzy własnością publiczną i prywatną.

Od setek lat dostrzegaliśmy powyższe mechanizmy. Dlatego też przeróżne systemy religijne, w szczególności te abrahamiczne, sankcjonowały własność. Stąd też siódme przykazanie Dekalogu: „Nie kradnij”. Najwięksi mędrcy, teologowie, filozofowie oraz prorocy, jakich nosiła nasza planeta, doszli do prostego wniosku: społeczeństwo działające w oparciu o pozbawienie drugiego człowieka jego pracy, jego dobytku zmierza do upadku. Skoro nikt nie szanuje indywidualnej pracy, to po co pracować? Gdy ambitni i pracowici ludzie nie dostają od losu, od państwa, od kraju szansy na rozwój, wtedy przeprowadzają się. I tak w zasadzie było od zarania dziejów.

Współcześnie istnieje szereg zagrożeń dla własności. Znajduje się wręcz ona pod ostrzałem wielu sił. Dajmy na to ckliwe siły postępu w Hiszpanii, wiadomo jakiej proveniencji politycznej, obiecywały, że tym razem pokażą zgniłym kapitalistom i posesjonatom to, gdzie jest ich miejsce w szeregu. Szalone prawo mieszkaniowe zostało, niestety, wdrożone. I tak zaistniał problem z „okupas”, z dzikimi lokatorami. Są oni rezultatem nowych przepisów, które powodują, iż eksmisja staje się niezwykle trudną oraz kosztowną operacją. Doskonale wyszli na tych regulacjach gangsterzy oraz oszuści. Fatalnie natomiast radzą sobie z nimi zwykli ludzie. Najbardziej zabawnym zdarzeniem związanym z tymi regulacjami była sytuacja, kiedy to niejaki Josep Jane, członek radykalnie lewicowej partii Podemos, sam stał się ofiarą systemu, ofiarą własnych poglądów, gdy „okupas” wyrzucili go z jego prywatnego domu. Nawet na naszym polskim gruncie pewien youtuber żądał pieniędzy za opuszczenie nielegalnie zajmowanego mieszkania.

Pseudopostępowe siły dążą do tego, by – pod płaszczykiem humanitaryzmu – dokonać legalizacji grabieży. Przykładowo zaciera się granica pomiędzy przestępstwem a wykroczeniem poprzez podnoszenie progów kwotowych w tym zakresie. Stąd w wielu państwach tzw. zachodu istnieje problem z masowymi grabieżami sklepów. Służby mundurowe, zdeprawowane przez polityczną poprawność, zwyczajnie przymykają oko na tego typu ekscesy, gdyż nie chcą być uznani za „faszystów” czy „rasistów”. Nie zapomnijmy dodać, że na ogół wspomniane przestępstwa są dokonywane przez mniejszości narodowe, nieopatrzenie sprowadzone przez oszalałą klasę polityczną. I co gorsza, ci nachodźcy czują względem nas pogardę oraz obrzydzenie, zresztą nie bez powodu, więc nie wykazują żadnej woli asymilacji.

Historia jak na ironię zatacza po raz kolejny koło. Otóż gdy władza ludowa przejęła rządy w naszym kraju, powiedzmy 70 lat temu, powszechne było dokwaterowywanie obcych ludzi do prawowitych właścicieli mieszkania bądź domu. Współcześnie w dobie kryzysu uchodźczego decydenci polityczni z Włoch zaczęli przymuszać hotelarzy do tego, by ci zaczęli organizować na swoim terenie mieszkania dla „nielegalsów”. Do tego ostatnio w Niemczech przepycha się coraz więcej praw, które mają na celu wywłaszczenie rodowitych Niemców, gdyż brakuje miejsca dla ludności napływowej.

Innym pomysłem ograniczenia własności mającym swoje źródła w szalejącym wirusie egalitaryzmu są pseudodyskryminacyjne prawa. I tak w Irlandii Północnej sądownie zmuszono piekarza do wypieku dedykowanych ciast sodomitom. W wielu państwach prywatny właściciel nie może wynajmować mieszkań komuś tylko ochotę, tylko ma mieć na uwadze jakieś wydumane koncepcje rodem z lewicowych kampusów. Do tego religijni drukarze mają z kłapkami na oczach drukować materiały propagandowe środowisk LGBT. Fanatyczni zwolennicy teorii równościowych nie potrafią dostrzec, iż dyskryminacja stanowi naturalny (instynktowny) element ludzkości. Człowiek traktuje lepiej tych, którzy są do

niego podobni i gorzej tych, którzy są z zupełnie innego kręgu etnicznego oraz kulturowego.

Powyżej opisaliśmy degradację systemu kapitalistycznego mającą swoje źródła w czynnikach politycznych. Problemem jest jednak to, że kapitalizm może ulec degradacji również w wyniku własnych, wbudowanych w jego naturę, mechanizmów. Otóż nie wszystkie wnioski wynikające z teorii marksistowskich są błędne, gdyż pierwotna akumulacja kapitału postępuje, o czym świadczą raporty Oxfam dotyczące nierówności ekonomicznych. Dużym zagrożeniem dla (drobnej) własności staje się obecnie agenda globalistyczna. Światowi plutokraci chcą, aby wszystkie dobra materialne spoczywały w rękach kilkunastu rodzin. Natomiast my, jako reszta ludzkości, mielibyśmy tylko być najemcami tych aktywów. Powoli zmierzamy w tym kierunku, gdyż obecnie ceny nieruchomości w państwach zachodnich osiągają zawrotne ceny. Coraz trudniejszym wyzwaniem dla młodego człowieka staje się zdobycie własnego mieszkania za pomocą własnej pracy bez wsparcia rodziców. Ponadto poprzez nakręcenie spirali inflacyjnej dobito klasę niższą i średnią.

Ultrabogaci widzą przyszłość w sposób następujący – zapewnią nam za opłatą subskrypcyjną: samochody, domy, mieszkania, AGD, wszelkiej maści rozrywki, a do tego nawet jakiś niewielki dochód gwarantowany. Wspomniana wizja stanowi próbę stworzenia nowego ogrodu Eden w postaci mieszkanki: państwa opiekuńczego oraz dyktatu korporacji, rządzonej przez niewielką liczbę światowych krezusów. Tak ułożony świat stanowi zatrważający obraz, stanowi zaprzeczenie ducha chrześcijańskiego. Zgodnie z wizją ukutą przez najwyższego w Biblii, człowiek został przeznaczony do ciężkiej pracy, już po wygnaniu Adama i Ewy z rajskiego ogrodu. Za karę ojciec ludzkości miał w pocie czoła pozyskiwać żywność. Za to matka ludzkości została obarczona trudem brzemienności. I to po wsze czasy.

Weźmy również pod uwagę, że obrona systemu, w którym cały dobytek materialny świata należy tylko do wybranych rodzin, nie ma sensu. Koncepcję własności warto bronić, gdy klasa

średnia jest szeroka, gdy za pomocą pracy można awansować społecznie, a posiadanie nieruchomości stanowi zjawisko powszechne. Dlatego też za niezwykle aktualną możemy uznać myśl G.K. Chestertona, który jako autor koncepcji intelektualnej dystrybucjonizmu bronił postulatu upowszechnienia własności. W sytuacji gdy każdy ma własne mieszkanie, własny dom, własną działkę, własny ogródek z warzywami, wtedy nikt nie ma interesu w tym, by być komunistą i orędownikiem krwawej rewolucji. Jeżeli masy mają możliwość swobodnego bogacenia się oraz awansu, wtedy naród osiąga spokój społeczny. Natomiast nagłe zmiany władzy, nagłe zmiany systemu politycznego wymagają podłoża w postaci rzeszy niezadowolonych.

Wielkim błędem środowisk narodowo-patriotyczno-wolnościowych jest zaprzeczanie temu, że postępujący proces wzrostu nierówności ekonomicznych stanowi zagrożenie dla stabilności systemu polityczno-gospodarczego. Wynika to z naszego konsekwentnego antyegalitaryzmu. Jednak problem nadmiernej akumulacji kapitału może być również rozpatrywany z innych perspektyw, nawet tych darwinistycznych. Biorąc pod uwagę świat przyrody: kiedy jedna grupa zwierząt wypiera z danego terytorium pozostałe grupy zwierząt, wtedy te słabsze osobniki, pozbawione możliwości pozyskiwania żywności, niechybnie czeka śmierć. Analogiczne mechanizmy tyczą się ludzkości. Jeżeli wąska grupa osób posiadzie wszelkie zasoby naszej planety, to reszta populacji albo zostanie ich niewolnikami, albo musi zginąć. Stąd tak istotne jest, by temu pesymistycznemu wariantowi zapobiec.

Autorstwo: Karol Skorek

Zdjęcie: [xesisex](#) (CC0)

Źródło: ProKapitalizm.pl